Nr. 4. 10-stronne wydanie — Poznań, kwiecień 1928 Nakład 19.000 egzempl.

GAZETA DLA KOBIET

ZKP

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.— 1 mm — 1 łamu . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy.

Telefon nr. 15-27
Konto czekowe 200-368

Umięraj bez kapłana.

O jeden pacierz do pana burmistrza.

Pewien szpital znalazł się pod zarządem socjalistycznym. A stało się to tak. Najpierw obiecywali socjaliści ludowi, że postarają się o lepsze mieszkania i o lepsze zarobki, zaś o religji nic nie mówili. Potem lud obrał ich do rady miejskiej i do magistratu. A gdy socjalista nareszcie zawładnął rządami miasta, wtenczas baranek łagodny przedzierżgnął się w drapieżnego wilczka.

Wtenczas socjalista zapomniał o przyrzeczeniach, a rozpoczął walkę z religją! Gdzież o nią łatwiej, jak w szpitalu miejskim. Zdrowi nie potrzebują przecież lekarza. Potrzebują go chorzy. A że chorzy w szpitalu bardzo często umierają, dlatego też często, lub nieomal zawsze, przyzywają w szpitalu obok lekarza ciała także lekarza duszy. Ten właśnie lekarz duszy był solą w oku pana dyrektora szpitalu — Socjalisty. Zakazał zatem pan dyrektor szpitala najpierw dopytywać się o chorych katolików. Potem zatrzaśnięto księdzu przychodzącemu do szpitala z ostatnią przysługą religijną drzwi przed nosem. Kazano mu stać w sieni.

Zanim dopuszczą go do chorego, musi za każdym razem portjer — pomyślcie sobie portjer — zbadać, czy może być w szpitalu miejskim umierający, któryby był tak naiwny i żądał księdza.

Biada Ci więc, gdy w takim szpitalu z bólu bezprzytomny, legniesz na łożu śmiertelnem. Bo dusza dla nich nie istnieje. Ksiądz umierającemu wedle nich nie jest potrzebny. Z Sakramentami świętemi pokuty, Ciała i Krwi przenajświętszej i Ostatnim Namaszczeniem niech sobie pozostanie w swojej kapliczce i w swoim kościele. Ale niech nam z temi sprawami do szpitala nie przyłazi! Tak ci panowie socjaliści w zarządzie szpitala sobie mówili.

Do tego samego szpitala „Britzer-Krankenhaus w Berlinie“ oddała w lutym 1928 pewna ewangelicka matka chora córeczkę.

„Pani, — mówi strapiona matka chorej córeczki do pielęgniarki, — pani, córeczka moja wychowana po chrześcijańsku. Rano i wieczorem odmawiamy wspólnie paciorek. Niech Pani będzie tak dobra odmawiać paciorek z córeczką także w szpitalu!“

Pielęgniarka się wystraszyła. Pielęgniarka wie, jaka atmosfera antyreligijna panuje w szpitalu. Słyszała, że księży nie wpuszcza się w tym szpitalu do umierających. Nie chciałaby więc brać w tym szpitalu tej „ogromnej“ odpowiedzialności na siebie, żeby z dzieckiem się pomodlić dwa razy dziennie, krótki paciorek, rano i wieczorem. Dlatego pyta się swej przełożonej o pozwolenie. Ta z obawy przed dyrektorem pyta się dyrektora. Ten przedkłada tę sprawę decernentowi. „Dziecko oddano do szpitala. Matka życzyła sobie, żeby pielęgniarka z nim się modliła“. Czy ja dobrze słyszę! — powiada decernent. Tu w naszym socjalistycznym szpitalu chce się modlić. To przecież niepodobieństwo.!

Trzeba wezwać matkę!

„Tak Szanowny Panie Decernencie, ja matka płacę podatki i ja matka wychowuje dziecko po chrześcijańsku i mam to gorące i usilne życzenie, by dziecko moje mogło się modlić także w szpitalu“.

I kto wie, czyby sprawa o pozwolenie na paciorek dziecka nie szła dalej do rady miejskiej, do burmistrza lub nawet ministra, gdyby nie stanowczość matki!

Sprawy te nie są wyssane z palca. Szpital wymieniliśmy po nazwisku. Dokładnie! Każdy ciekawy może to stwierdzić, co się działo w „Britzer Krankenhaus, Neukölln Berlin“.

Nie mówcie, że to zagranicą. Socjalizm jest internacjonalny to znaczy międzynarodowy. Te same cele przyświecają mu na całym świecie — w Moskwie, w Paryżu, w Meksyku, w Berlinie, w Łodzi i w Warszawie.

Czyż może być jeszcze dzisiaj człowiek, któryby twierdził, że socjaliści są przyjaciółmi religji, że religja jest dla nich rzeczą choćby obojętną lub jak mówią „prywatną“? Czy mogą być wobec dowodów każdego dnia się piętrzących jeszcze katolicy, którzyby byli przekonani, że popierając socjalistów kościołowi katolickiemu nie szkodzą! Jakto powiedział P. Jezus: Kto nie zbiera zemną, ten mi przecież rozprasza!

Oby nad temi słowami zechcieli zastanowić się katolicy.

Orec.

Sumienie



Czekał na nią na moście. Był piękny, młody, dobrze ubrany. Znać było, że należy do wyższych warstw społecznych.

Pogoda była prześliczna i miało się ku zachodowi. Lipy kwitły i zapach kwiatów przepajał powietrze. Było cicho i dziwnie dobrze na świecie. Przyroda nastrajała do ogólnego zachwytu.

Nie wiadomo, czy czekający na moście pan poddawał się temu urokowi, bo na twarzy miał zniecierpliwienie. Myśli jego były zwrócone w jednym kierunku: przyjdzie, czy nie przyjdzie?

Nareszcie zjawiła się ona. Ubrana była skromnie, w spełzłą, ale czystą, perkalikową sukienkę i jedyną ozdobą jej stroju był pęk jaśminów, wpięty u gorsu. Widać spieszyła się na umówione miejsce, bo włosy złote miała rozwiane, oddech przyspieszony i cudne rumieńce na twarzy.



— Przepraszam, spóźniłam się — mówiła słodko — patrząc pięknemu panu serdecznie w oczy.

Jego zasępiona twarz rozjaśniła się. Objął ją wpół i poprowadził ścieżką pod most i tam ucałował gorąco.

— Mało, mało jest mi widzenie się z tobą. Zawsze się spieszysz i zawsze czasu nie masz. Tak dalej żyć nie mogę! — wybuchnął.

— Kocham cię, wiedz, że cię kocham! — I począł ją coraz namiętniej całować.

Przerażona jego wybuchem odsunęła się trochę i zaszeptała:

— Nie dziw się, że czasu mi brak. Pracuję na chleb, mam chorą matkę, która się o mnie boi i nie pozwala wieczorem wychodzić.

Jej argumenty przeszły bez wrażenia. Prawie, że nie słyszał, co mówi — szukał tylko jej ust i pragnął ją tulić do siebie.



To nie moje dziecko — to dziecko nieślubne.

— Tak dalej być nie może — mówił zduszonym głosem.

— Ty musisz przyjść dziś wieczór, gdy matka zaśnie.

— Będę czekać przed twoim domem na ciebie. W jego głosie tyle było żądania i siły, że uległa i obiecała, że przyjdzie. Odprowadził ją w zaułki, gdzie mieszkała i począł przechadzać się, czekając na nią.

Mrok wieczoru coraz bardziej obejmował ziemię. Zaułek zaroił się ludźmi, którzy powychodzili z domów, chcąc odetchnąć świeżem powietrzem. Brakło go tu jednak! Ciasne uliczki pełne były zapachów. które z świeżością nic miały nic wspólnego. Elegancki pan otrząsał się, nie był przyzwyczajony do tego rodzaju atmosfery, jednak czekał na przyjście dziewczyny z poddasza cierpliwie.

Przy jednej z latarń usiadła kobieta, u której stóp stanęło dziecię, dziecię o główce płowej, z kręcącemi się lokami. Światło latarni złociło te loki, a eleganckiemu panu przypomniała się tamta główka jasna, dziewczyny z poddasza. Aby czas czekania skrócić, zbliżył się do kobiety i schylił nad dzieckiem, chcąc mu spojrzeć w twarzyszkę. Spojrzał i cofnął się przerażony.

Przy pięknych lokach ujrzał twarzyczkę bolesną, mizerną i z niej spojrzały nań oczy... oczy czerwone, oczy chore, oczy bezdennie smutne!... Dziecko skarżyło się tem spojrzeniem na ból i doznaną krzywdę!

— Jak można w tak niegodziwy sposób własnem dzieckiem się opiekować! — wybuchnął do kobiety.

Kobieta machnęła lekceważąco ręką.

— To nie moje dziecko!

— Więc czyje!?

— Dziecko nieślubne, danemi na wychowanie.

Elegancki pan cofnął się. — Dziecko nieślubne... pomyślał. Dotknął się własnego czoła, które było zimne i spocone. Przyszło nań zastanowienie. Sumienie zbudziło się.

— A więc to tak! Dziecko nieślubne, to dziecko bezdomne... Chwila zapomnienia daje takie okrutne skutki... Mała istotka cierpi za winy niepopełnione, winy rodziców.... a więc rodzice są bez sumienia... ich ukryta miłość rodzi krzywdę....

Tymczasem godzina umówionej schadzki wybiła. Okienko u poddasza się otworzyło i wionął zeń umówiony znak, biała chusteczka. Elegancki pan wzdrygnął się. Spojrzał raz jeszcze na jasną czuprynkę biednego dziecka i poszedł szybko w dal... i w cieniu nocy rozwiał się, nie było go już w zaułku.

A ona — ona zbiegła z poddasza z pękiem jaśminów, ale jego już nie zastała.

tłom. **Rawicz-Dąbrowska.**

Z notatnika młodej prawniczki

(czyli dlaczego dzieci kradną?)

Nigdy nie doznałam tak przykrego wrażenia, jak gdy, zwiedzając oddział dziecięcy jednego z więzień warszawskich, rzuciłam trzynastoletniemu chłopcu pytanie: „Powiedz mi, co uważasz za dobry uczynek?" Chłopak nie zawahał się ani przez chwilę i odparł z całą swobodą: „Jeżeli komuś coś wezmę i nikt tego nie zauważy..." Jest to przykład zupełnego zaniku pojęć moralnych dziecka. Zarówno ojciec jak matka chłopca byli nałogowemi pijakami. Tak więc pijacy nałogowi wychowują dzieci! Możesz kraść! Uważaj tylko, żeby się nie wydało.

Dlaczego dzieci kradną?

Dzieci kradną:
1. z pobudek występnych;
2. z nędzy;
3. wreszcie z lekkomyślności.

1. Rodzice namawiają często sami dziecko do kradzieży. Zanika fundament religijny, zgnieciony żądzą pieniądza. — W duszy dziecka zrodzonego w środowisku, gdzie lekceważy się Kościół, nie może powstać taka opoka, o którą rozbiłaby się chęć zadowolenia swych pragnień choćby drogą występku.

2. Drugą smutniejszą jeszcze formą kradzieży u dziecka jest kradzież z nędzy. Byłam kiedyś na posiedzeniu sądu dla nieletnich i przed memi oczyma rozegrała się bardzo smutna scena: chodziło o kradzież kilkunastu złotych, popełnioną przez czternastoletnią dziewczynkę.

— Dlaczego to zrobiłaś? — pytał sędzia.

— Bo Henio był głodny, i Zosia płakała z głodu...

— Czy nie mogłaś znikąd dostać pomocy?

— Byłam u cioci, ale ciocia mówiła, że też nie ma pieniędzy.

— No, a ojciec nic nie zarabia?

— E, zarabiać to i zarabia, ale nam nie daje.

— A co z pieniędzmi robi?

— Albo ja wiem? Pewnie daje tej dziewczynie, co to do niej chodzi...

Opieka sądowa zajęła się losem tej dziewczynki. Dziś ma ona już pracę, a rodzeństwo umieszczono w ochronce. Ale czyż społeczeństwo może zaopiekować się tysiącem dzieci, które są zwłaszcza po wielkich miastach w podobnych warunkach.

3. Wreszcie trzeci wypadek: kradzież z lekkomyślności. Jest to bardzo częsty objaw u dzieci, że wyciągają rękę po przedmiot, który do nich nie należy, bez zastanowienia się nad tem, że jest to kradzież. Takie dzieci należy pouczyć i zaostrzyć im sumienie.

Na zakończenie podniosę jeszcze jedną kwestję. Zdarza się często, że rodzice, widząc iż dziecko systematycznie popełnia kradzieże, z początku karzą je sami, wreszcie udają się do sądu. I co się tu okazuje? Oto młodociany przestępca zamiast iść do więzienia — oddany zostaje do szpitala, lub zakładu dla umysłowo chorych. Mamy wówczas do czynienia z przestępstwem na tle chorobowem. Jest ono zwykle wynikiem choroby mózgowej, którą pacjent przechodził, śpiączki itp. Często dziecko takie męczą uporczywe wizje i majaki, miewa dotkliwe bóle głowy i niespokojny sen. Jeśli więc rodzice mają choćby najmniejsze podejrzenie, że sprawa tak się przedstawia, powinni udać się natychmiast do lekarza, aby oszczędzić dziecku niemiłych wrażeń, jakie wywołuje w tych okolicznościach rozprawa sądowa.

A. Rabska, Warszawa.

Tłuszcz w rynsztoku

Przed wojną światową przeprowadzili Niemcy w Berlinie bardzo ciekawe badanie. Stwierdzili, że we wylewach wraz z resztkami jedzenia znajduje się wielka ilość tłuszczu. Obliczyli, że przeciętnie każdy mieszkaniec Berlina wylewa dziennie 20 gr. tłuszczu. Niemcy mieli przed wojną 60 miljonów ludności. Obliczyli, że gdyby postępowano w całym kraju tak, jak w Berlinie, to wyrzucanoby dziennie 1,2 miljonów kg. tłuszczu, a w roku prawie 9 miljonów centnarów.

Polska posiada obecnie 28 miljonów ludności. Gdyby u nas działo się to samo, to wyrzucalibyśmy dziennie 560 tysięcy kg, a rocznie 4 miljony 88 tysięcy centnarów. 1 kg. tłuszczu kosztuje przeciętnie 5 zł. — Zatem wyrzucalibyśmy dziennie 2 miljony 800 tysięcy zł; a rocznie 1 miljard 22 miljony zł. Liczby te zwracają naszą uwagę na olbrzymie znaczenie gospodarcze, a obrazek powyższy objaśnia, że wartość odżywcza znajdująca się we wyrzucanych resztkach jedzenia jest tak wielka, że mogłaby służyć jako odżywienie dla 2 miljonów 240 tysięcy ludności w Polsce.

A więc my kobiety, mogłybyśmy przez umiejętne prowadzenie kuchni przyczynić się wielce do polepszenia stosunków gospodarczych w Polsce. Widzimy z liczb podanych, że każde najmniejsze nawet gospodarstwo domowe odgrywa rolę w wspólnej wielkiej gospodarce krajowej.

Niżej podaję kilka przykładów, które wskazują na wielkie trwonienie tłuszczu i żywności z powodu naszej nieumiejętności. Zajdźmy do jakiejkolwiek szkoły po ukończonej nauce. Ile resztek chleba, a nawet

30

całych kromek, grubo posmarowanych tłuszczem leży pod ławkami, w koszach od papieru, w ciemnych kątach korytarza i na podwórzu. Jedne dzieci łakną chleba, lub bułeczki, a drugie mają za wiele. W pewnej szkole, która liczy około 300 dzieci, wyrzuca się tygodniowo kilka koszów. Pomyślmy, ile głodnych dzieci możnaby nakarmić.

Dalej — ile tłuszczu marnujemy przy spożywaniu obiadów. Pominę starszych, a pomówię o dzieciach. Dzieci grymaszą przy obiedzie, nierównomiernie spożywają, o ile otrzymują za wiele obiadu, rozlewają, rozrzucają po stole, karmią pieski itd. Lepiej zatem podawać mniej, dolewać, niż wyrzucać do pomyj. Zbyt tłuste zupy i sosy są dla dzieci, nawet niezdrowe. Krosty i wyrzuty na skórze powstają często wskutek spożywania przetłuszczonych pokarmów.

Która gosposia dba o to, aby dla swej kuchni kupić tłuste masło? Jest masło, które zawiera mniejszy procent tłuszczu i większy. Masło z mniejszą zawartością tłuszczu kruszy się.

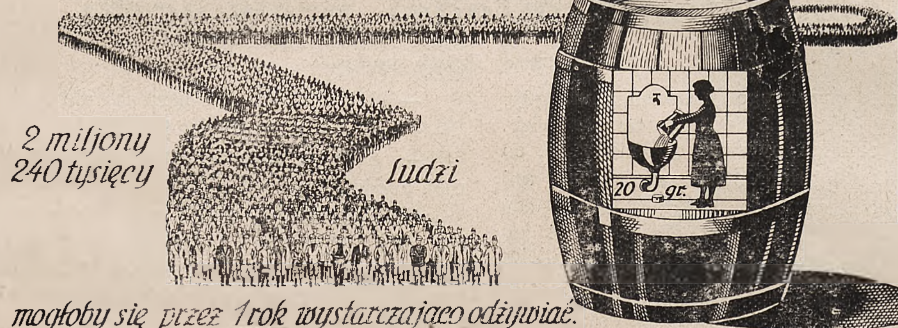
A wykorzystujemy dostatecznie rosoły od nóg wieprzowych i kiełbas? Można je przecież dobrze doprawić, zasypać kaszą i wyborna zupa jest gotowa.

Dużo, dużo byłoby do pisania o tem jak nieobliczalnie obchodzimy się w gospodarstwie z tłuszczem. Są dni, w których tłuszcz cieczc po brodzie i między palcami. Mam na myśli czas, kiedy to się świnie zabija. Nie byłoby rozsądniej, gdybyśmy potrosze zajadali, ostrożnie, z większym apetytem. Wskutek objedzenia, chorujemy i tracimy siły. Tłuszcz w równomiernem spożywaniu działa w naszym organizmie dodatnio i zasila krew.

Naszą powinnością jest zatem dbać o dobrą, wzorową i oszczędną kuchnię. Nauczymy się tej sztuki, ale musimy zastanawiać się, myśleć, mówić o gospodarstwie z sąsiadkami, na zebraniach, żądać w czytelniach książki, które piszą o gospodarstwie i rozczytywać się. Da się więc wszystko zrobić! Przez umiejętne prowadzenie kuchni podnieść gospodarkę społeczną i polepszyć odżywienie ludności — potrzeba tylko dobrej woli i chęci.

Ari.

Dziennie 20 gr. tłuszczu odrzuca każdy człowiek do wylewu czy pomyj. To wynosi rocznie 4 miljony 88 tysięcy centnarów, a kosztuje 1 miljard 22 miljony zł.



mogłoby się przez 1 rok wystarczająco odżywiać.

KALENDARZ ZWIĄZKOWY:

Zjazd delegowanych (3-go czerwca)

Pielgrzymka do Częstochowy (Pod koniec czerwca, kto z nami chce jechać musi składać pieniądze).

Wycieczka do Warszawy 26—29 maja.

Kurs dla zarz. stow. i bractw w Bydgoszczy 24. 4. 28 r.

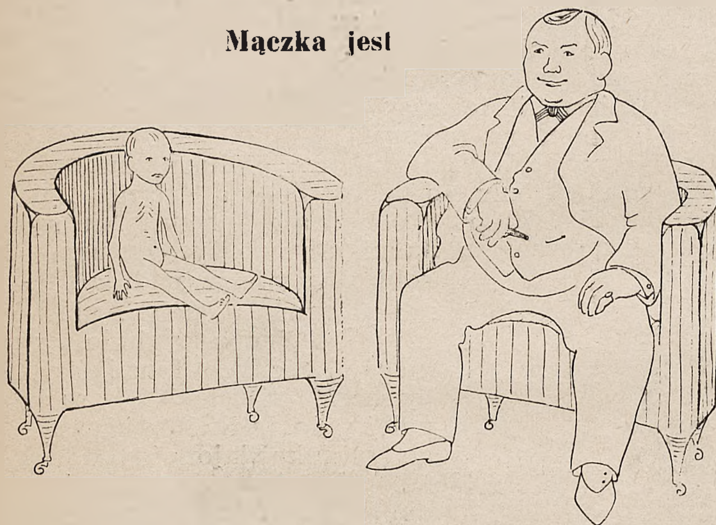
3 dniowy kurs kucharstwa 23.24.25. kwietnia. (patrz program)

3-go maja 1928 r.

Zjazd Żeńskiej Młodzieży kupieckiej (pań pracujących w kupiectwie)

Płatki owsiane czy mączka?

Każde sztuczne pożywienie jest w braku mleka matki tylko czemś zastępczem. Nie jest rzeczą łatwą, co wybrać. Są dzieci, które odżywiane rozmaaitemi mieszankami mleka krowiego z kleikiem lub ryżem doskonale wyglądają. Każde



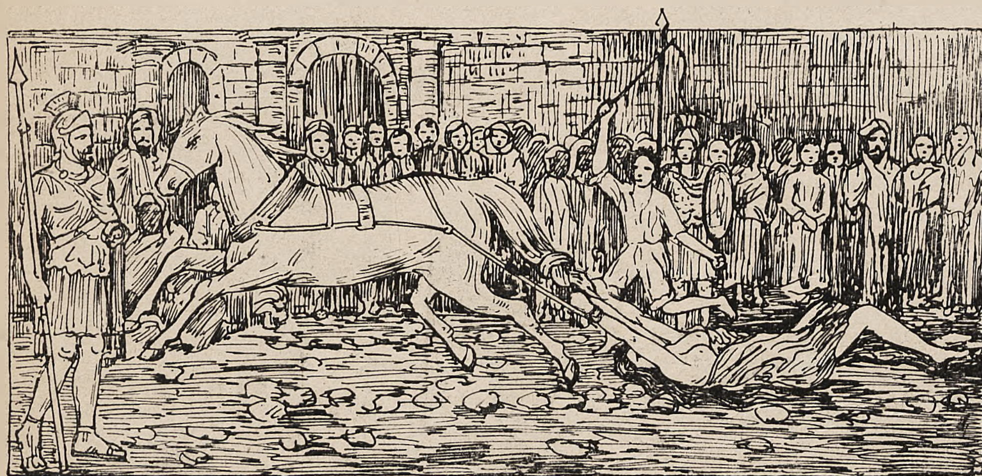
nie zawsze zdrowa i nie dla każdego dziecka — zato zawsze bogaci fabrykanta

dziecko ma przecież swoje specjalne właściwości. Jedno np. ma skłonność do obstrukcji czyli zatwardzenia, inne zaś do rozwolnienia. Jedno nie zniesie pokarmu zbyt tłustego, inne natomiast właśnie przy tłustym pokarmie dobrze się rozwija i dobrze wygląda.

Widzimy więc, że dzieci w stosunku do pokarmu sztucznego różnie reagują. Jedynie bowiem mleko matki zawsze dziecku służy. Nieodpowiednim jest podawnie niemowlęciu mleka pełnego, czy to od krowy czy też od kozy. Mleko zwierzęce musi być rozcieńczone wodą. oraz musi się dodać brakującego mu cukru. Największym jednak byłoby błędem, gdybyśmy chcieli dziecko wychować bez jakiegokolwiek mleka, tylko sztucznemi preparatami. Dziecko — gdyby je odżywiano tylko mączkami, ginie, ponieważ w mączkach niema tych niezbędnych odżywczych składników, które budują organizm. W połączeniu z mlekiem, mączki fabryczne, kupowane w aptekach i drogerjach, zazwyczaj nie szkodzą dziecku, ale też wielkiego pożytku nie przynoszą. O tem każda matka wiedzieć powinna. Daleko zato tańsze i conajmniej tak samo pożywne są płatki owsiane lub też mąka pszenna. Dlaczego więc nie kupować tańszych a również dobrych płatków owsianych lub mączki pszennej? Dlaczego wydawać drogie pieniądze na drogie mąki fabryczne. Od nich zawsze utyje fabrykant, lecz nie wiadomo, czy także dziecina. Nie powiększajcie zatem niepotrzebnie majątku fabrykanta mączki. I nie wierzcie więc matki szumnym ogłoszeniom fabrykanta, bo to grosz wyrzucony często na marne. Najlepiej służy dziecku zatem pokarm matki.

Ir. Lwowska.

Święta Eukratydes czyli Engrateja (16. kwietnia).



Święta Eukratydes urodziła się w Portugalji. Według życzenia rodziców miała wyjść za mąż za dostojnego Rzymianina. Wspaniały orszak weselny odprowadził ją do granic Francji. Zbliżywszy się do Sarragossy w Hiszpanji, dowiedziała się o krwawem prześladowaniu chrześcijan przez namiestnika Dacjana. Radzono jej ujść przed srogim tyranem. Ona jednak poszła do pałacu i nie zważając na gniew okrutnika, bez trwogi zarzuciła mu nieludzką srogość, którą prześladował uczniów krzyża za to, że wierzą w Boga prawdziwego. Dacjan z początku zmieszany światłością panny, nabrał wnet odwagi i kazał ją przywiązaną do ogona konia wlec przez ulice miasta. Straszny wyrok został wykonany i męczenniczka, okropnie pokaleczona, została wrzucona do więzienia. Gdy następnego dnia święta męczenniczka nadal trwała w wyznaniu Zbawiciela, kazał ją Dacjan przywiązać do słupa i ciało jej porozrywać żelaznemi hakami, tak że wnętrzności na wierzch wyszły, a wątroba została wyrwana. Przetrwała i to męczeństwo mężnie, a wrzucona ponownie do więzienia, zmarła z powodu odebranych ran.

Wspaniały ten przykład zapalił także jej towarzyszki do wytrwania w wierze Chrystusowej, które tak jak ich władczyni poszły za nią do krainy niebieskiej, wiecznej.

Chrześcijański poeta Prudencjusz, który nam historję tej św. męczenniczki opisał, bardzo ją uwielbiał i polecał się jej wstawiennictwu.

Ks. F. R.

Rasy kur

Rasy kur dzielis ię na 4 rodzaje:
1. rasy opasowe, mięsne (ciężkie),
2. rasy wysokonośne (lekkie),
3. ogólno-użytkowe (średnie),
4. dekoracyjne.

Rasa mięsna kur daje ograniczoną ilość jaj, gdyż u rasy takiej osadza się najwięcej mięsa, przez co produkcja jaj się zmniejsza.

Rasy średnie ogólno-użytkowe. Cechy tych kur są dość dobre na mięso i jaja. Przeważają co jakiś czas w stosunku jaj lub mięsa.

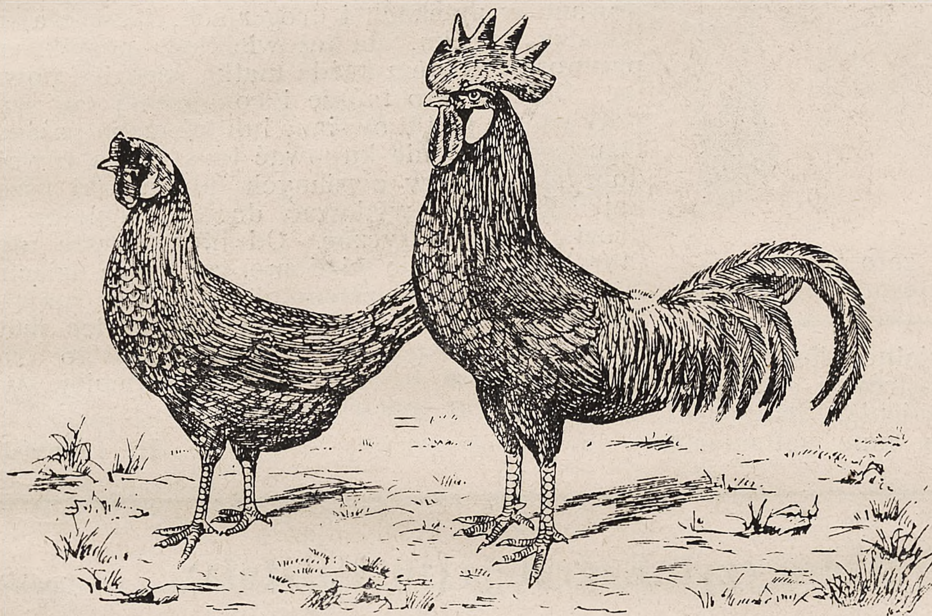
Rasa wysokonośna odznacza się znoszeniem wielkiej ilości jaj, za co mięso jest gorsze i trudno je utuczyć.

Do rasy kur mięsnych należą **orpingtony**, sprowadzone z Anglji. Rasa ta jest dość wytrzymała na wilgotny i surowy klimat. Kury znoszą duże i piękne jaja w różowawej skorupie do 100 sztuk rocznie. Posiadają białe, delikatne mięso i drobne kości.

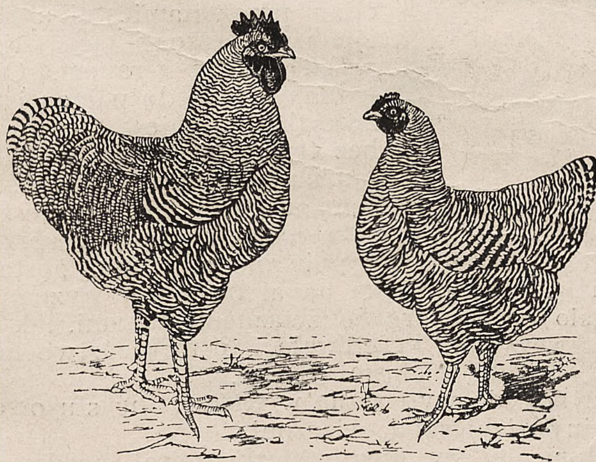
Do rasy kur ogólno-użytkowych należą **plymouth rock** (czytaj plajmus-rok) sprowadzone z północnej Ameryki — te są szczególnie dobre jako gospodarsko ogólno-użytkowe kury. Upierzenie ich jest wielorakie. Przeważnie szare z białemi centkami. Znoszą 100—150 jaj rocznie. — Wysiadują i dobrze wodzą kurczęta. Pomimo żółtej skóry dobre są na pieczyste. **Wyandotty** pochodzą z Ameryki. Posiadają przymioty, które łatwo dają się skłaniać w kierunku mięsnym lub też jajonośnem. Składają rocznie 100—120 jaj, wysiadują i są dobremi troskliwemi kwokami. Odkarmiają się dobrze i mogą być użyte jako pulardy. Mięso jest żółte, kości grube. Upierzenie tej rasy jest wielorakie — układ piór i kolor przepiękny.

Do rasy jajonośnych należą **leghorny**, najlepszy gatunek kur nośnych. Znoszą rocznie 200 jaj o wadze 70 gr. Pochodzą z Włoch. Nie są jednak dobremi matkami, gdyż są żywego usposobienia i nie wysiadują. Rasa ta wymaga suchej, piaszczystej gleby, a w zimie wymagają suchych kurników i lepszego pożywienia. Rasa ta należy do lekkich pierwszego gatunku jajonośnych, od których mięsa spodziewać się nie należy. Nie nadają się do tuczenia i nie wysiadują jaj. Upierzenie ich jest wielorakie

Minorki, sprowadzone z wyspy Minorki, należącej do Hiszpanji, są również bardzo dobremi nośkami. Składają tak samo, jak leghorny do 200 jaj rocznie. Skorupa jaja jest biała. Nie wysiadują i nie wodzą kurcząt. Mięso tej rasy jest łykowate i suche, także mniej smaczne od ras mięsnych. Upierzenie ich jest czarne.



Leghorny



Plymouth-Rock'y



Minorki czarne

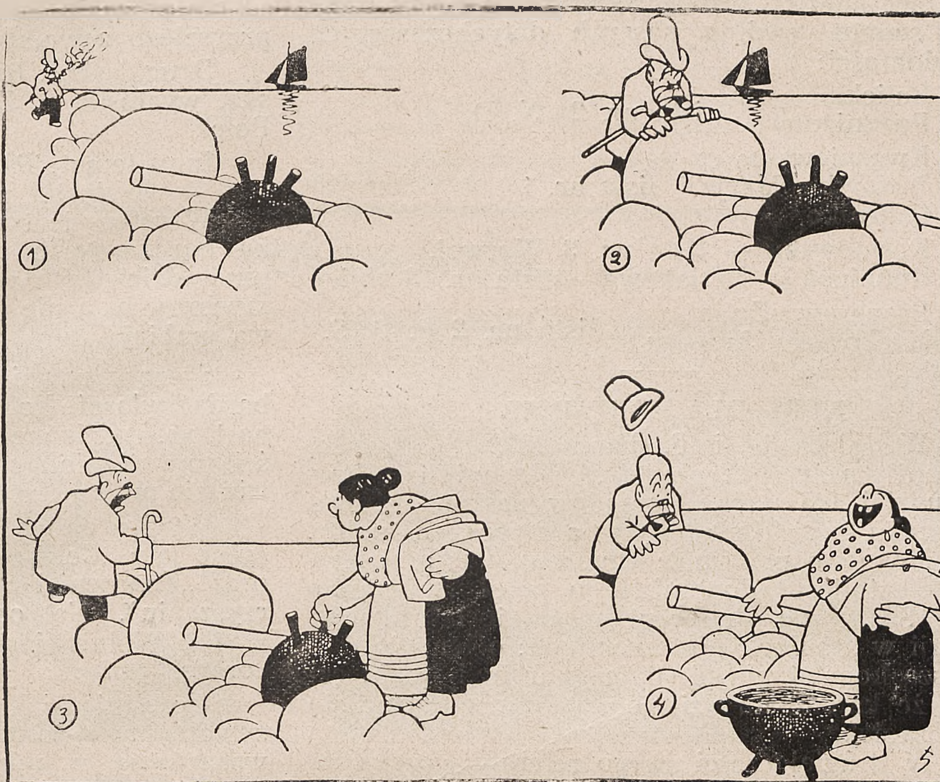
Nasze polskie **zielononóżki**, o których wspominaliśmy już w ostatnim numerze naszej gazetki, należą do rasy ogólno-użytkowej. Jest bardzo odpowiednia dla hodowców drobiu w małych gospodarstwach. Znoszą rocznie do 180 jaj, które jednak są mniejsze od jaj kur zagranicznych. Nadzwyczaj pilnie wysiadują i są dobremi kwokami, wytrzymałe na chłód i niewygody. Kurczęta szybko się opierzają i już w 6. lub 7. miesiącu zaczynają znosić jajka. Upierzenie tychże jest różne.

H. K.

Dalsze przygody Ciapkiewicza

Ciapkiewicz dobry Polak, chociaż jeszcze chory
By spełnić obowiązek, poszedł na wybory.
Obowiązek najpierwszy, tak sumienie każe,
Gdy je splamisz złym czynem — nikt tego nie zmaże,
Martwią go te partje: „Czemu ci rodacy
Nie idą zwartą ławą pod nazwą „Polacy"?
Poco tyle obozów? Aż się w głowie kręci
Zapamiętać te listy, nie starczy pamięci!
Tylko kobiety bloku swojego nie mają;
I za tymi (jak owce) zwykle podrygają,
Którzy krzyczą najgłośniej; choćby niewiem skąd byli,
Niejedna się owieczka do takich przechyli.
Udusił bym je wszystkie!... Tak monologuje:
Czy niejedna z nich na to dziś nie zasługuje?
Lata z wieca na wiece, jak mysz bez ogona.
Garnków lepiej pilnujcie! Siedźcie lepiej w doma!"

* * *



Wywnętrzył się Ciapkiewicz, co mu gniotło duszę
Mruknął: „Pójdę nad morze, rozerwać się muszę.
Powietrze trochę ostre! (A zmęczony dyszy)
O, i kamień jak ściana! Siądę w jego ciszy —
I spocznę". Zagląda.... coś czarnego leży na kształt miny:
Tu co złego się kryje... Boże mój jedyny!
Czy tu chcą kogo w powietrze... wysadzić?
Trzeba zbrodni przeszkodzić i wcześnie zaradzić.
W tem na ręce z bielizną nadeszła kobieta
Śmiało kroczy do „miny" nawet ręką chwyta.
Krzyknął na nią: (bo litość wzięła w nim górę)
Czyś rozum utraciła, że chwytasz tę rurę?
Chcesz wylecieć w powietrze?... Kobieta go słucha...
Toć kocioł jej własny, Bogu winien ducha.
Co ten drab chce odemnie? — — —
— — — — —
— — — — wreszcie zrozumiała,
Od śmiechu serdecznego aż się popłakała.

J. P.

Przyrządzanie jarzyn i ziemniaków w kuchni



Wylewanie wody od gotowania rosołu, potraw mięsnych i ziemniaków do wylewu jest nieodpowiedniem, gdyż zatraca się odżywcze składniki zawarte w nich. Wyjątek stanowi woda od wszelkiej kapusty — tę trzeba odlewać, ponieważ działa źle na trawienie.



Odlewać należy wodę od gotowania potraw do osobnego naczynia i zużytkować następnie do zup sosów itd. Ziemniaki trzeba gotować w tak małej ilości wody, żeby takowa w końcu się zupełnie wygotowała.

H. M.

Ruch Kobiecy

Które kobiety zostały wybrane do sejmu wzgl. do senatu, według naszych dotychczasowych wiadomości:

Balicka, Puzynianka — lista nr. 24 N. D.
Kwaśniewska, Jaworska Marja, Cakrajko — lista nr. 1
Kosmowska — lista nr. 3 Wyzwol.
Rudnicka — Lysiakowa — lista nr. 18 Mniej.
Praussowa Zofja, Markowska Jadwiga — lista nr. 2 P. P. S.

———

KURS DLA ZARZĄDÓW.

W dniach 17. i 18. marca 1928 r. odbył się kurs dla naszych Zarządów. W kursie tym brało udział 145 Pań z Zarządów naszych Stowarzyszeń i kół. Tematy były nadzwyczaj aktualne.

Mówiono na temat: Dlaczego muszą się kobiety-katoliczki dopominać o szkołę wyznaniową. Szanowna Prelegentka podniosła ważność religji w szkołach powszechnych; o tem, że dzisiejsza konstytucja nie daje gwarancji dostatecznej, że katolickim dzieciom katolicki należy się nauczyciel.

W drugiej części swego referatu zaznaczyła prelegentka, że obecne wychowanie dziewcząt w szkole za mało przygotowuje dziewczęta do ich przyszłego zawodu gospodyni, żony i matki.

Drugi temat: Ruch kobiecy a stolica apostolska, wygłosiła p. Z. Rzepecka, przew. Kat. Zw. Polek.

Inny temat: Praca zawodowa kobiet a zdrowie — wygłosiła p. Dr. Parczewska.

W referacie tym poruszyła Szan. Prelegentka bardzo ważną kwestję wybierania zawodu przez dziewczęta według ich sił fizycznych i umysłowych, a nie kierowania się jedynie fałszywą ambicją.

Szeroko również omawiała zaniedbaną a tak bardzo właśnie kobiecie potrzebną tresurę fizyczną t. zn. codzienne utrzymywanie ciała w czystości, uprawianie gimnastyki i sportów. Bez zdrowia nie ma szczęścia tu na ziemi.

Wygłoszono również tematy ściśle organizacyjne jak: „Cel i zadanie naszych stowarzyszeń" oraz „Znaczeniei rola przewodniczącej w stowarzyszeniu". Ten ostatni temat opracowany przez p. Cz. Wolniewiczównę, zyskał uznanie bardzo gorące.

Uczestniczki kursu wracały do domów nadzwyczaj zadowolone, zabierające że sobą dużo wskazówek, z których czerpać mogą w pracy w stowarzyszeniu.



Kurs dla Zarządów, który odbył się w Poznaniu 17. i 18. marca 1928. Bliższe szczegóły patrz w Ruchu Kobiecym.

Trzydniowy kurs kucharstwa — za 6 zł

Związek Kobiet Pracujących organizuje w Szkole Zawodowo-Gospodarczej od 23. kwietnia br. do 25 kwietnia br. kurs kucharstwa teoretyczny i praktyczny.

Program:

23. kwietnia br. godz. 3,15 do 4-tej. Cel gotowania.
Godz. 4,15 do 5-tej. a) o pożywieniu, b. o sposobie gotowania, c) zużytkowanie resztek, d) odświeżanie produktów.
Godz. 5,30 do 9-tej. W kuchni szkolnej gotowanie 6-ciu zup, (trzy zupy zasmarzane, trzy zupy zabielane), sześć dodatków do zupy, nakrycie stołu, kolacja — spożycie ugotowanych potraw.

24 kwietnia br. godz. 8,15 rano do 10-tej. Pokaz szkloły naszej i pokaz lekcji.
Godz. 10,15 do 11,30. Zejście do kuchni, pokaz podziału pracy uczenic gospodarczych — przerwa obiadowa.
Godz. 12 do 1-szej. Lekcja teoretyczna: gatunki, przygotowanie, pokrajanie i garnirowanie mięsa.
Godz. 1,30 do 3-ciej. Lekcja teoretyczna: gotowanie jarzyn oraz ich wartość pożywcza.

Godz. 3 do 5-tej. Zwiedzenie miasta.

Godz. 5 do 7,30. Gotowanie sześciu rodzaji mięś i sześciu rodzaji jarzyn, nakrycie stołu i spożycie ugotowanych potraw.

25 kwietnia br. godz. 8,15 do 9,30. Pokaz lekcji oraz dwie lekcje teoretyczne: Przerwa na obiad i zwiedzenie miasta.

Godz. 4. Pieczenie ciast drożdżowych, tartych, kruchych francuskich, zrobienie kremu, galarety i leguminy jabłecznej.

Godz. 7,30. Spożycie i zakończenie.

Cały ten kurs kosztuje tylko 6,— zł.

Kto nie ma krewnych w Poznaniu, u którychby mógł zamieszkać i się stołować, ten może skorzystać z naszych noclegów w internacie, za jedną noc — łóżko — 1,20 zł oraz z obiadów w naszej stołowni a 1,— zł czyli, że trzebaby doliczyć do 6,— zł za kurs 2 noclegi razem 2,40 zł, 2 obiady razem 2,— zł i około trzech do czterech złotych na tramwaje, kawy, śniadania, czyli razem 14,— zł.

O ile dostateczna liczba będzie zgłoszeń, nastąpi powrót do domu za zniżką kolejową. Zatem korzystajcie!

Zgłoszenia kierować Związek Kobiet Pracujących, Aleje Marcinkowskiego 1.

Kursy gotowania.



Kurs gotowania, który odbył się w Rąbinie w tow. „Wanda". W kursie brało udział 18 uczenic. Opłata za kurs wynosiła 25,— zł. Kurs zakończono uroczystym wieczorkiem, na który zaproszono Patrona towarzystwa ks. prob. Teofila Fiewegera i rodziców kursistek.



Kurs gotowania odbyty w Szamotułach w tow. „Oświata" Kurs trwał przez 6 tygodni. Na fotografji widzimy kursistki w towarzystwie 1. nauczycielki kursu p. Kubiakówny; 2. właścicielki kuchni p. Rembowskiej; 3. przew. towarzystwa p. Starzonkowej; 4. skarbniczki p. Poprawskiej.



Kurs gotowania odbył się także w Pleszewie przy udziale 26 pań. Opłata za kurs wynosiła 25,— zł.

Zadanie rachunkowe!

Rozwiązanie nadesłać trzeba do dnia 15 kwietnia br.

Pewien wieśniak posiada dość obszerne pole. Jeżeli je przeorze końmi, potrzebuje do tego 2 dni. Gdy to samo pole przeorze parą wołów, trwa to 3 dni.

Aby wykorzystać czas zaprzęga 1 parę koni i 1 parę wołów.

W jakim czasie przeorzą pole obydwa zaprzęgi? (Jeżeli wypadnie nie cały dzień, należy wyrazić przez ułamek zwyczajny.)

Kto dobre rozwiązanie nadeśle, otrzyma nagrodę!!! Więc raźno do pracy!

Doniesienia Sekretarjatu

I. Serdeczne składamy podziękowanie stowarzyszeniu pod wezw. Błog. Bronisławy z Nietrzanowa za łaskawe przekazanie 10,— zł na cele związkowe.

II. W Zielone Świątki wyrusza z Poznania wycieczka Związku Kobiet Pracujących do Warszawy.

Wyjazd nastąpi z Poznania w sobotę, dnia 26 maja br. o godz. 23, a powrót dnia 29 maja br. wieczorem o godz. 23.

Koszta podróży wraz z kosztami manipulacyjnemi wynoszą 25,— zł w obie strony. Noclegi będą zapewnione. Opłata za noclegi nastąpi w Warszawie. W koszta podróży nie wlicza się kosztów utrzymania.

Program wycieczki bardzo urozmaicony.

Zgłoszenia prosimy kierować do biura Związku do dnia 1 maja br.

III. Nie w maju, lecz w niedzielę dnia 3 czerwca odbywa się Zjazd Delegowanych w Poznaniu. Nasze Stowarzyszenia, Bractwa, i Żyw. Różańce powinny na najbliższem posiedzeniu wybrać delegowane na zjazd dnia 3. 6. 1928 r. — Zatem: Przybywajcie! Uzyskaliśmy świetnego mówcę ks. prał. Kapicę z Tych — Śląsk Polski.

IV. Bydgoszcz i okolica: Podobny kurs jak w Poznaniu, dnia 18 i 19 marca zamierzamy urządzić także w Bydgoszczy, i to w niedzielę 19. kwietnia. Bliższe informacje w zaproszeniu wysyłanym do Stowarzyszeń w Bydgoszczy i okolicy.

Nasze zmarłe Stowarzyszone

† Jezus, Marja, Józef †
odpust 7 lat 7 kwadr.

śp. Marjanna Polowczyk
† 24. XI. 27 r.
Wyrzysk

śp Anna Geldner
† 1. I. 28 r.
Wojciechowo

śp. Marja Ciesielska
† 25. II. 28 r.
Stow. „Oświata" Poznań

Niech odpoczywają w pokoju!

Z dniem **1-go kwietnia b. r.** otwiera Związek Kob. Pracujących

BIURO PORADY PRAWNEJ

w ubikacjach swoich przy Al. Marcinkowskiego 1.

Godziny porady w wtorek i piątek **od godz. 1—3 po poł.**

Sekretarjat Generalny.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Al. Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Halina Kokocińska.